

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

WARSZAWA, (PAT). — Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie rozprawiwał w dniu dzisiejszym sprawę mejora dyplomowanego Jerzego Stawińskiego, oskarżonego o zabójstwo s. p. Adama Jankowskiego, w czasie zajęcia na jednym z nocnych dancingów. Najwyższy Sąd Wojskowy zatwierdził wyrok I instancji, skazujący mjr. Stawińskiego na dwa lata więzienia, orzekając dodatkowo w dalszym mjr. Stawińskiego z korpusu oficerskiego.

GROBY KRÓLEWSKIE W WILNIE.

W dniu 31-go sierpnia kości króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety i królowej Barbary Radziwiłłówny będą umieszczone w prowizorycznych trumnach i ustawione na katafalkach w starej kaplicy królewskiej, a obok nich w prowizorycznej drewnianej urnie złożone będą szczątki króla Władysława IV. Skłania to do przypomnienia raz jeszcze, jakie były losy grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej aż do chwili odkrycia ich w r. 1931.

Pierwszym grobowcem królewskim była krypta pod kaplicą p. n. N. P. Marji, św. Andrzeja i św. Stanisława, ufundowaną około r. 1480 przez Kazimierza Jagiellończyka, i stąd zw. „kaplicą królewską”. W krypcie tej w r. 1484 złożono zwłoki królewicza Kazimierza, a w r. 1506 umieszczono obok nich trumnę króla Aleksandra Jagiellończyka. Po pożarze, który w r. 1530 strawił Katedrę, odbudową, ozdobieniem i urządzeniem kaplicy zajęli się król Zygmunt Stary. Nadając w r. 1534 na ten cel specjalny fundusz, podkreślał król wyraźnie, że w kaplicy spoczywają zwłoki dwóch jego rodzonych braci, Kazimierza i Aleksandra, nie może być więc żadnych wątpliwości co do miejsca złożenia ich szczątków w pierwszej połowie XVI w.

W r. 1545 przybyła do krypty pod kaplicą królewską trzecia trumna — królowej Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta, a w sześć lat później, w r. 1551, złożono obok trumny Barbary Radziwiłłówny. Była wola Zygmunta Augusta, zadokumentowaną w testamentie, by trumny obu królowych były przeniesione z kaplicy św. Kazimierza (tak zwano często już w XVI w. starą kaplicę królewską), „gdzie są do czasu jako w depositum złożone”, do nowego kościoła św. Anny na Zamku Wileńskim, z różnych jednak względów wola królewska nie została wypełniona.

W krypcie pod kaplicą spoczywały trumny w ciągu kilkudziesięciu lat, aż do początku XVII w., a trumny króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary pozostały w tym samym miejscu i wtedy, gdy po kanonizacji królowiczyki Kazimierza w r. 1604 wyniesiono relikwie Świętego na ołtarz kaplicy królewskiej.

Po dwudziestu prawie latach Zygmunt III postanawia wnieść nową, wspaniałą kaplicę ku czci Świętego Królewicza i w celu uzyskania dogodnego miejsca do budowy obszernej kaplicy odstepuje w r. 1623 dawną kaplicę królewską biskupowi Włocławskiemu w zamian za jego kaplicę, położoną w południowo-wschodnim narożniku Katedry. Budowa kaplicy św. Kazimierza pofałdowała w r. 1636, a ponieważ biskup Włocławski rozpoczął przebudowę kaplicy, ale i przygotował zamierzać kryptę na pomieszczenie w przyszłości swej własnej trumny. W każdym razie zapewne nie mogło być w sklepie trumien królewskich w r. 1654 — znajdujemy na to pośredni dowód w aktach kapitułowych. Dn. 2 października 1654 r. skarżył się mianowicie Eustachy Wołowicz, że w sklepach kaplicy Wołowiczowskiej Kapituła pogrzebała kan. Hrehorowicza i ks. Baskowskiego, na co Kapituła odpowiada, że księża ci są pogrzebani w sklepach katedralnych, do których tylko wejście mieści się przed

kaplicą. Znajac obecnie rozkład podziemi Katedralnych, stwierdzamy, że do sklepu, w którym pochowano obu księży, trzeba przechodzić przez sklep pod kaplicą Wołowiczowską, trudno zaś przypuścić, by w przechodnim sklepie mogły pozostać trumny królewskie.

Powszechnie przypuszczano, że Zygmunt III wybudował mauzoleum pod nową kaplicą św. Kazimierza i że tam właśnie złożono trumny króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary, gdy relikwie św. Kazimierza umieszczono w ołtarzu. Wyrażano też przypuszczenie, że w okresie między r. 1623 i 1636 trumny mogły być złożone w sklepie pod kaplicą Gosztołdowską. Hipotezę o mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza potwierdziła nieulegająca wątpliwości, zanotowana w aktach kapitułowych wiadomość o umieszczeniu pod kaplicą w r. 1648 serecia i wnętrza króla Władysława IV.

Wydawało się, że dowody są wystarczające. Pisał Kirkor w rozprawie „Grobby wielkksiążęce i królewskie w Wilnie”, drukowanej w r. 1882: „W r. 1712 przełożono kaplicę św. Kazimierza ksiądz Jerzy Anuta w prośbie podanej do króla Augusta II, opisując niebezpieczeństwa, jakie za-

grażają kościołowi i kaplicy od wylewów Wilejki i kanału, który płynął od królewskiego młyna, oddzielając dolny zamek od właściwego miasta, powiada, że i groby królów spoczywających pod kaplicą św. Kazimierza wymagają rychłego zabezpieczenia od wylewów, aby woda do sklepu się nie dostawała”. A dalej: „Wiemy, że przed restauracją Katedry przez Gucewicza istniało jeszcze wejście do tego sklepu z wnętrza kaplicy, co jeszcze pamiętał s. p. biskup Jan Cywiński i opowiadał w r. 1839, a było to wejście po prawej stronie pod boczną ławą dębową. Dopiero Gucewicz jak w całej Katedrze, tak i w kaplicy św. Kazimierza wejście do sklepów zawałił glazurami i na nich posadzkę ułożył”.

I jeszcze jeden dowód, wskazujący, jak można było sądzić, że pod kaplicą jest istotnie krypta, — okienka w cokole kaplicy od zewnątrz, od strony południowej i wschodniej, które pierwotnie widoczne oświetlały podziemie, a później, może w czasie przebudowy Gucewiczowskiej, zostały zamurowane.

Uważano więc za najprawdopodobniejsze, że w r. 1636 trumny królewskie były złożone w krypcie kaplicy św. Kazimierza. Nasuwały się

ko wątpliwości, czy grobowce nie były rozgrabione przez wojska moskiewskie w XVII w. i czy Gucewicz zamurował jedynie okienka i wejście do podziemia, czy też może zasypał całkowicie kryptę. Już jednak Homolicki w „Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych” dementował pogłoski o zasypaniu przez Gucewicza sklepów katedralnych, powołując się na to, że w czasie restauracji Katedry, prowadzonej od r. 1837 za rządów biskupa Kłagiewicza, odkryto niektóre sklepy, a tylko wejścia do nich były zamurowane i częściowo zasypane.

W r. 1861 staraniem Eustachego Tyszkiewicza wmurowano po prawej stronie ołtarza w kaplicy św. Kazimierza marmurową tablicę pamiątkową, z napisem, przypominającym, że w kaplicy pochowane jest serce i wnętrza króla Władysława IV. W r. 1910 rektor Katedry ks. prałat Sawicki, przekonany, że pod kaplicą znajdują się szczątki królewskie, w tajemnicy przed władzami rosyjskimi wmurował tablicę ku czci króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary.

Sprawa grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej była stała przedmiotem żywego zainteresowania biskupów i miłośników zabytków prze-

szłości. Gruntowne rozważania na ten temat stały się znów aktualne, gdy w r. 1930 Komitet uczczenia pamięci w. ks. Witolda wysunął projekt ustawienia w Katedrze pomnika W. Księcia. Po szczegółowym przedyskutowaniu czy nie udałoby się odnaleźć szczątków książęcych, Komitet doszedł do wniosku, że nie można mieć na to żadnej nadziei. Argumenty przedstawił niedawno w artykule o losach szczątków Wielkiego Księcia. Postulowano jednak poczynić w miarę możliwości poszukiwania w podziemiach Bazyliki. Rezultaty badań, dokonanych w r. 1930, były niewielkie. Zbadano kanał odwadniający, obiechodniej i południowej oraz wiążące chodniej i południowej oraz wiążące się z kanałem podziemia pod zakrywąską, składem przejściowym i kaplicą Władysława, przez tego odkryto grupę sklepów pod kaplicą Gosztołdowską, składem rzęściowym i katedrą Imienia Marji. W tych ostatnich natrafiono na mnóstwo bezimiennych, rozrzuconych kości, a w sklepie pod dawną kaplicą królewską odnaleziono wspólny grób bezimiennych również kości, zebranych razem przed kilkudziesięciu laty.

Kanał odwadniający od strony południowej przechodził w wąski kory-

tarzyk, mieszczący się już w fundamencie kaplicy św. Kazimierza. Korytarzyk ten zamurowany był nagłą cienką ścianką. Spodziewaliśmy się, że może wreszcie uda się rozwiązać tajemnicę podziemi kaplicy, spotkał nas jednak przykrý zawód. Po przebiegu ścianki stwierdziliśmy, że za nią znajduje się ziemia i gruz, a próby, dokonywane drągiem żelaznym, wżka zwały, że warstwa ta jest dość grubą.

Ponieważ dalsze poszukiwania wymagały znacznych nakładów pieniędzy, trzeba było na tem badanie zakończyć. Tymczasem już w roku następnym gruntowne zbadanie fundamentów i podziemi katedralnych stało się sprawą nagłą z względu na groźny stan murów i sklepień Bazyliki. I tak się złożyło, że wskutek zapadnięcia się posadzek w kaplicy św. Kazimierza, od kaplicy właśnie należało zachęcić badania.

Zdjęto więc najprzód posadzkę pośrodku kaplicy i rozpoczęto usuwanie gruzu i ziemi, znajdujących się pod nią, ponieważ można było przypuszczać, że w tym punkcie najłatwiej dostać się będzie do sklepienia. Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu natrafiono nie na sklepienie, lecz na fragment potężnego muru z dużowmiarowej cegły. Po odkopaniu muru zagadka wyjaśniła się: był to fundament dawnej narożnika Katedry z czasów przed budową kaplicy św. Kazimierza. Przy ścianach fundamentu zachowały się resztki sklepienia krypty kaplicy, która należała pierwotnie do biskupa Pawła Holszńskiego, następnie stanowiła własność Sapiechów i w r. 1617 została odstąpiona przez Lwa Sapiechę biskupowi Wołowiczowi, ten zaś zamienił ją w r. 1623 na prośbę Zygmunta III na starą kaplicę królewską.

Odnalezione resztki fundamentu pośrodku kaplicy wykluczały całkowicie hipotezę o wybudowaniu tu mauzoleum przez Zygmunta III.

Podziemia kaplicy dały odpowiedź i na inne pytania: A więc okazało się, że Zygmunt III istotnie zamierzał pod kaplicą św. Kazimierza, w której ołtarzu miały być pomieszczone relikwie Świętego, wybudować mauzoleum królewskie. Wewnętrzne ściany fundamentu świadczą, że obmyślano był już w chwili ich budowy projekt mauzoleum, na co wskazują podmurowania, przygotowane pod nasady sklepień, po 3 na każdej ścianie. Wnioski co do przypuszczanego wygłądu mauzoleum łatwo stąd wysnuć: na 4 kwadratowych filarach wspierał się masywny krzyżowy sklepienie dziesięciopoprzęgowe wewnątrz. Dla oświetlenia umieszczono w ścianie wschodniej i południowej po jednym okienku. Wejście prowadzić miało przez korytarzyk umieszczony w fundamencie ściany zachodniej. Od tego właśnie korytarzyka rozpoczęło bezskuteczne badania podziemi kaplicy w r. 1930. Oczywiście dostęp do korytarzyka prowadził nie z kanału odwadniającego, wybudowanego znacznie później, prawdopodobnie przewidziano wykonanie prowadzących wód schodów w zakręty przy kaplicy św. Kazimierza, zburzonej w czasie Gucewiczowskiej przebudowy Katedry w związku z wzniesieniem południowej kolumny bocznej.

W podziemiach kaplicy znalezione i wyjaśnienie, dlaczego projekt nie doszedł do skutku: budowy trzeba było zaniechać, ponieważ pakuniki z grubych warstw z gliny, zakładane pod posadzkę między rusztami z belek drewnianych, nie mogły zapobiec silnemu naporowi wód gruntowych.

(D. c. n.)

S. Lorentz.

Odsłonięcie tajemnicy.

Rewelacje prasy niemieckiej o zagładzie armji generała Samsonowa.

Z okazji dwunastej rocznicy bitwy pod Tannenbergiem, która przypada na koniec sierpnia, pisma berlińskie zamieszczają rewelacje artykuły, w których wyjaśnia się, dlaczego armia rosyjska będąc pod dowództwem generała Samsonowa poniosła tak straszliwą klęskę a general Hindenburg odniósł zwycięstwo. Wersje, które przypisywały klęskę spieżgowi okazały się prawdziwe.

Śpieg jednak nie był po stronie rosyjskiej, ale wysłany był przez dowództwo niemieckie.

Natychmiast po rozpoczęciu operacji wojennych wielki książę Mikołaj Mikołajewicz rozpoczął ofensywę na Prusy Wschodnie, a by otworzyć drogę na Berlin. Operację powierzono dwóm armjom: dowódca armji operacyjnej na północy był general Tennenkamp, na południu general Samsonow. Pierwsze starcie pomiędzy Niemcami i przedniemi strażami a armją generała Samsonowa nastąpiło dnia 11 sierpnia. Północne skrzydło armji zajęło Allenstein, podczas gdy środek ruszył na Tannenberg, broniący przez 20 korpus niemiecki. Wojska niemieckie cofały się powoli. Celem Rosjan było opanować węzeł kolejowy Osterode.

Dnia 13 sierpnia Niemcy znów się cofali a cały 20 korpus został ściągnięty z zajmowanych pozycji. Samsonow otrzymał wiadomości, że Niemcy czekają na posiłki. Przypuszczał dlatego, że cofanie się jest tylko strategicznym manewrem Hindenburga, który chce wciągnąć armję rosyjską do moczarów mazurskich, z których niemożliwością byłoby się wydostać. General Samsonow, za-

miast krocząc w kierunku Tannenberga, postanowił ścigać wyl odzyskać środkowe i zasilił niemi skrzydła, którym groziło poważne niebezpieczeństwo. Rozkaz tej treści już został podpisany, gdy generalowi raportowa. Po przybyciu kurjera z naczelnego dowództwa. Kurjer, oficer sztabu generalnego w mundurze lotnika przedstawił się generalowi Samsonowi: „Kapitan, generalnego sztabu, baron Keller. Jego Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz rozkazał mi wręczyć panu generalowi ten rozkaz”.

General rozparczywał kopertę. Dokument w niej zawarty podpisany był przez generała Żylińskiego. W sztabie generalnym nie rozumieli, dlaczego dotychczas nie zajęto Osterode. General Żyliński wydaje rozkaz, aby ponownie rozpoczęto marsz i atakowano 20 korpus niemiecki i obywatel, że następnego dnia przysię posiłki. Samsonow, przesyłał rozkaz rzeki do kurjera: „Proszę oznajmić Jego Wysokości, że rozkaz będzie wykonany. Jutro zaatakuję Niemców i myślę, że pod wieczór znajmie my Osterode”. Baron Keller pojechał się skierował swe kroki w stronę swego samolotu, którym przyleciał ze sztabu głównego. Aeroplan wznosił się wysoko, poleciał w stronę Warszawy.

Dnia 14 sierpnia Samsonow ruszył ze swą dywizją w kierunku moczarów mazurskich i w ten sposób umożliwił Hindenburgowi osiągnięcie wspaniałego zwycięstwa pod Tannenbergiem, z którego Niemcy są tak dumni.

Kiedy następnego dnia general Samsonow

now żądał od sztabu generalnego aby przysłano mu obiecane posiłki, pomyłka została wyjaśniona. Sztab generalny odpowiedział, że żadnych posiłków nie obiecywał i żadnego „barona Kellera” z rozkazem generała Żylińskiego nie wysłał. General Samsonow zrozumiał, że padł ofiarą spiegi. W międzyczasie wojska niemieckie otoczyły oddziały generała Samsonowa i fatalna bitwa dla Rosjan się rozpoczęła. Samsonow kuł rewolweru polecił kres swego życia.

Niemieckie pisma twierdzą, że osobnik, przedstawiający się generalowi jako baron Keller dotychczas żyje, ale właściwe nazwisko dotąd ukrywane jest w tajemnicy.

Dr. A. LIBO

choroby uszu, gardła i nosa

POWRÓCIŁ

Zawalna 22, od 11 — 12 i 3 — 5.

Ojciec św. wobec wleści o głodzie w Rosji.

W tych dniach wrócił z Rosji do Rzymu specjalny wysłannik papieski i złożył Ojcu Św. obszerną sprawozdanie z pobytu w tym kraju, gdzie, jak to z wielu źródeł wiadomo, panuje straszliwy głód. Wysłannik papieski stwierdził między innymi, że oczekiwać można, iż nadchodzącej zimy postrada życie około 12 milionów ludzi. Słyszac to Ojciec Św. nie mógł ukryć swego bólu i tzy ukazały się mu w oczach. „Musimy powiedzieć — niech co chce kosztuje, znaleźć jakąś drogę, aby temu zapobiec”.

Przypuszcza się powszechnie, że Papież zamierza wysłać do Rosji żywnościową ekspedycję ratunkową na podobieństwo ekspedycji podjętej przed kilku laty, o ile zezwoli na to władze sowieckie. (Kap.)

Wielka 31, 1700

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic

tanio, szybko solidnie.

Anglja oglądana nie według Baedekera.

Wrażenia z wycieczki na polskim transatlantyku „Polonia” Parki, ogrody, roślinność.

Sam Londyn posiada około 80 większych parków i ogrodów, nie licząc małych ogródków i skwerów. Zresztą poza Londynem czwarta część Anglii to parki i ogrody. Pola i pastwiska spotyka się przeważnie jako urozmaicenie krajobrazu. Farmy rolnicze ze stogami pszenicy lub koszonicy dopiero kwaternami jęczmienia lub owsa istnieją dla tradycji. Rzadko spotykamy na wycieczkach plantacje narodowego warzywa — brukwi (turnips).

Robiąc 150 kilometrową wycieczkę autem z jakiegoś większego miasta angielskiego, ma się ciągle wrażenie, że jedziemy po parku. Szosy gładkie jak stół, smolewane, wąskie i z obu stron ogrodzone żywopłotem lub solidnym kamiennym murem. Czarna błyszcząca wstęga szosy, obrzeżona z obu stron tęgą granitową lub piaskowcą ścianą ciągnie się na dziesiątki nieraz kilometrów niby wśród lasu. Olbrzymie buki i dęby, o pnich aż do korony oplecionych bluszczem, zwierają swe konary nad wąską taśmą drogi. Chciałoby się wyjść i odpocząć na miękkim kobiercu z pałacy, ale wysoki mur broni dostępu. Nie było to bowiem lasy, lecz parki różnych lordów i „duke’ów”. Tak samo pola i pastwiska są poprzecinane żywopłotami lub drucianymi przegrodami i to nie tylko w pobliżu Londy-



Brama cytadeli londyńskiej.

z wyasfaltowanych dróg, dotknąć dłoń chwałotów przydrożnych lub przejść między falującymi zbóż. Cóż z tego, że za opłotkami widuć świeżą zieleni, co z tego, że wiatr przynosi rześki zapach pól i łąk, jeśli człowiek nie może dotknąć na-

wet karmielicki-ziemi. I w mieście i za miastem oddzieli go od niej gruba, nieprzenikniona powłoka muru i asfaltu.

Czy przypominać sobie, Państwo, grecką legendę o Atlasie, który podtrzymywał strop niebieski. Legenda głosi, że gdy ustawał w tym ciężkim trudzie przypadała pierwsza do swej matki-ziemi i czerpał z niej siły do dalszej pracy. Być może z tej ziemi promieniują i wchodzą do ciała naszego jakieś nieznane fluidy, które nam dają moc do walki z życiem, a bez nich ognia człowieka jakaś przeraźliwa apatia, bezbrzeżna nuda, pewnego rodzaju cierpienie psychiczne tak częste u Anglików i określane nazwą „spleen”. Wyrazu tego i jego znaczenia dokładnego nie można przełożyć na żaden inny z języków europejskich, chociaż angielski wyraz „spleen” oznacza również śledzionę. Bo to nie jest choroba śledziony, lecz swoisty stan duszy, wytwarzający się wśród ogrodzonego, obmurowanego i przelewającego po drogach-korytkach życia angielskiego.

Wszędzie tylko napisy: „private” (prywatne), „closed” (zamknięte) lub „no admittance” (niema dostępu). Masie ludzkiej wolno płynąć tylko o kreślonych kanalikami, t. j. ulicami i drogami publicznymi, gdzie ruch i kierunek reguluje symbolizyczny „Bobby” (popularna w Anglii nazwa policjanta). Bobby to symbol Anglii. Uosobienie angielskiego spokoju, ładu i potęgi. Wychowawca angielskiej rasy. Gdyby Anglię mieli Olimp, to Bobby byłby jednym z najpotrzebniejszych i najważniejszych bogów na tym Olimpie. Jedynym schronieniem Anglika przed potęgą bobbygo jest „home” czyli mieszkanie prywatne. Tam jest on panem siebie, jest nieetykalny, wolno mu gwizdać na cały świat angielski... naturalnie tylko tak, aby nie przeszkadzać sąsiadom.

Aby móc się dotknąć ziemi, każdy prawie Anglik ma przed swoim domem ogródek, lordowie zaś mają te ogródki na przestrzeni kilkunastu hektarów dookoła swych zamków i pałaców. W obrębie Wielkiego Londynu oraz większych miast ogrody i parki są publiczne. W ogrodach tych są prześliczne jak dywan strzyżone trawniki, po których wolno chodzić, rozkładać na nich i bawić. Trawniki angielskie zazwyczaj te spacery doskonale wytrzymują. W tym roku jednak panowała w Anglii wyjątkowa susza i upały, dochodzące 45 stopni Celsjusza (w dn. 6. VIII.). Dzięki temu największy i najpopularniejszy w Londynie t. zw. Hyde-Park miał w czasie naszych odwiedzin trawniki mocno wydeptane i żółte.

Na temat swych pięknych trawników Angliki lubią opowiadać następującą anegdotę. Przyjeżdżał ogrodnik z kontynentu zapytany ogrodnika angielskiego: „Co wy robicie, żeby mieć tak wspaniałe trawniki?” — Tylko często strzyżemy i polewamy — odpowiedział Anglik. — My na Kontynencie też strzyżemy i polewamy nasze trawniki, a jednak nie są one takie, jak u was.

—No, bo to trzeba robić przez trzy sta lat — wyjaśnia mu Anglik.

Bezwątpienia duża kultura gleby i selekcja specjalnych mieszanek trawistych odgrywają tu rolę wcale nie bójny rozwój zieleni i traw zawdzięcza Anglja swemu łagodnemu i wilgotnemu klimatowi. Ziemia tam nigdy prawie w czasie zimy nie zamara, mrozy i susze są rzadkością słońce nie pali nigdy zbyt gwałtownie. Rosną tam przeto wysmienienie nie tylko trawy, lecz i wieczniezielone drzewa z krajów południowych. Laury, buksy, laurowie, ostrokrzewy, cyprysy, draceny, cedry libańskie i rododendrony himalajskie rosną tam lepiej niż w swej ojczyźnie. Ten wilgotny i umiarkowany klimat nie dla wszystkich jednak roślin jest odpowiedni. Np. winorośl i figa rosną tam doskonale, ale owoce ich nigdy tam nie dojrzewają, chyba w szklarniach. To samo dotyczy np. racznika (Ricinus). Zato japońskie hortensje i pochodzące z Chile fuksje rosną tam jak chwasty, tworząc wielkie krzewy i zarośla. W niektórych miejscach z fuksji zrobione są żywopłoty wzdłuż dróg publicznych. Najczęściej żywopłoty tworzone są z głogu, ale w pobliżu miasteczek lub wll spotyka się również, krzemieli japońską i akubę, które u nas hoduje się w doniczkach tylko.

Angielskie ogrody botaniczne, poświęcone przeważnie naukowemu badaniu roślin są utrzymywane wzorowo. Londyński Kew Garden i Edynburski Królewski Ogród Botaniczny są og-

rodami utrzymywanymi ze skarbów państwa i poświęconymi wyłącznie badaniom naukowemu flory kolonii angielskich i nowych roślin z krajów egzotycznych. Kew Garden jest Mekką dla botaników całego świata. Posiada największą bibliotekę botaniczną, najbogatsze zbiórki, wspaniałe muzea, szklarnie i powierzchnie około stu hektarów. Porządek utrzymany jest naderwzajemny. Chwały jak gdyby nie istniały. Każda roślina ma swe określone miejsce i swoją etykietę. Podobnie jest w Edynburgu, choć tam tejszy ogród ma zaledwie około 20 hektarów. Personal ogrodu Edynburskiego wynosi przeszło 100 ludzi, nie licząc najmniejszych robotników. Zresztą wszystkie ogrody — prywatne, miejskie czy państwowe — utrzymywane są bardzo starannie. Klimat angielski sprzyja rozwojowi kwaciarstwa angielskiego, ale największą rolę odgrywa wysoka kultura ogrodnictwa i głębokie umiowanie kwiatów. Tak wspaniałych gwioździków, groszków, margarytek jak w Anglii nie widziałem nigdzie na kontynencie. Szkoda że sprwadamy nasiona kwiatów prawie wyłącznie z Niemiec, Francji lub Węgier, a nie sprowadzamy z Anglii. Moglibyśmy dostać tam wiele ciekawych rzeczy, które nasi zdolni ogrodnicy potrafili by bezwzględnie hodować z powodzeniem. Osobom interesującym się tą sprawą polecam firmę Toogood & Sons, Southampton, England. Na żądanie firma ta wysła piękne ilustrowane katalogi.

Zwiedzając angielskie ogrody, szukamy tam napróżno tak modnych dziś

P. Prezes Pietraszewski opuszcza Wilno

Szczerze życzeniami powodzenia w pracy na nowej placówce w stolicy, a z wielkim żalem społeczeństwo Wilna i całej wschodniej polaci Rzeczypospolitej, żegna odjeżdżającego w dniu dzisiejszym z Wilna długoletniego zastępcę prezesa wileńskiego Okręgowej Izby Kontroli Państwowej p. Jana Pietraszewskiego, który po z górą 13-letniej działalności na naszym terenie opuszcza nas wobec służbowego przeniesienia na stanowisko prezesa Okręgowej Izby Kontroli w Warszawie.

Wczoraj żegnali swego długoletniego, ukochanego przełożonego urzędnicy wileńskiej Izby Kontroli, dzisiaj zaś odbędzie się pożegnalne zebranie towarzyskie na cześć prezesa Pietraszewskiego, organizowane przez szefów władz wileńskich. P. prezes Pietraszewski wyjeżdża dzisiaj, w środę 30 b. m. pociągami do Warszawy o godzinie 23 min. 30.

P. prezes Pietraszewski Jan, ur. dn. 12. IX. 1882 r. w Mińsku Litewskim, studia wyższe prawnicze ukończył w Petersburgu. Przed wojną pracował w ministerstwie skarbu b. państwa rosyjskiego, zajmując ostatnio stanowisko naczelnika wydziału prawnego Głównego Zarządu Kas Oszczędnościowych.

Po powrocie do Polski organizował skarbowość Ziemi Mińskiej, stając najpierw na czele Izby Skarbowej w Mińsku Litewskim, następnie wolskiej.

Po zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego, po przyjeździe do Litwy Środkowej jako Delegat Min. Skarbu przy Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie. Jednocześnie na początku 1921 r. organizuje Kontrolę Państwową Rządu Polskiego Litwy Średniej.

Jako prezes Izby Kontroli w Wilnie b.

rze p. prezes Pietraszewski czynny udział w pracach różnych stowarzyszeń i organizacji istniejących na terenie Wilna, zajmując stanowiska przewodniczącego komisji rewizyjnych i członka Zarządów.

Za pracę społeczną i narodową w zaborze rosyjskim oraz za pracę organizacyjną w Polsce prezes Pietraszewski został odznaczony Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta”.

Kierownictwo Izby Kontroli Państwowej w Wilnie obejmuje dotychczasowo długoletni Wiceprezes tej Izby p. Zenon Mikulski.

Przyjazd historyków do Wilna

W piątek dnia 1 września o godz. 23-ej przybędzie do Wilna od strony Białowieży przez Lidę kilkunastu uczestników, obradującego w Warszawie międzynarodowego zjazdu historyków.

Wilno nawiązuje kontakt handlowy z Indjami.

W końcu b. tygodnia do Wilna ma przybyć delegacja handlowa - przemysłowa z Indji z konsulem Rzeczypospolitej w Bombaju p. Albińskim na czele.

Przybywa 5-icu historyków niemieckich, jeden rumuński, 1 Szwajcar, 3-ch Francuzów, 2-ch Czechosłowaków i 1 Belgijczyk. Wycieczka zabawi w Wilnie 2 dni.

Goście zwiedzą III Targi Północne oraz przeprowadzą szereg konferencji w Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie ewentualnego eksportu towarów do Indji.

W CIENIU SZUBIENICY.

Czy Prezydent Rzeczypospolitej ułatwiał tego zbrodniarza?

— Julian Suckiel?
— Tak...
— Ile ma lat?
— 21.
— Polak, katolik?
— Tak.
— Zajeździł?
— Robotnik asenizacyjny...

ZBRODNIA OHYDNA.

Czytaliśmy opisy tej zbrodni nazajutrz. Szczegóły jej techniki grozą. Ogarnia zdumienie, że młodzi ludzie i w ogóle człowiek może coś podobnego uczynić.

Działo się to w stodole Parwickiej przy Trakcie Raduńskim w nocy na dzień 20 bm. Przyszli cicho, podkradli się do śpiącego na słanie Karola Parwickiego i młotkiem trzy razy uderzyli po głowie. Nie czekali na skon ofiary. Zauważyli do jamy i zakopali ciało, które dawało oznaki życia.

Uczynili to wszystko dla pieniędzy. Spożyczyli się znaleźć przy Parwickim większą gotówkę.

Czytaliśmy następnie, że ujęto zbrodniarza, który przyniósł do udziału w morderstwie i wydał swych dwóch współwinnych. Zbrodniarzem tym był Julian Suckiel. Podawał, że współwinnikami jego byli młodzi ludzie niejaki Lebediew i Maculiewicz. Sprawę wskazywał przez Suckiela wydziałono i skierowano do sądu okręgowego w trybie zwykłym. Przeciw Suckielowi bowiem zdolano zebrać — na fundamencie jego przyznania się — dowody niezbit.

PRZYNAJĘ SIĘ DO WINY.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy zabójstwa z chęcią zysku?
— Tak, przyznaje się do winy.

Suckiel jest chłopcem szczerym. Opowiada szczegółowo, starając się nie opuścić niczego. Mówi, że myślał zabić Parwickiego pod Lebediewem, z którym żył w przyjaźni od lat dziecińczych. Lebediew namawiał, by dopomógł w realizacji tego planu i obiecał dużo pieniędzy. Nie zgadzał się na to. Lebediew prosił go, by porozumiał się w tej sprawie z Maculiewiczem. Spiełnił jego prośbę. Maculiewicz zgodził się na dokonanie zbrodni.

Suckiel mówi, że do ostatniej chwili nie mógł się zdecydować. Nie zgadzał się. Wtedy mu zagroził i musiał pójść.

— W jaki sposób go zabił?
— Mówili, że wszystko jedno ważyli do tej sprawy.

Wolał więc pójść dobrowolnie. Późno wieczorem przejechał z pracy. Koło stodoły stał już Lebediew z młotkiem w ręku i Maculiewicz. Lebediew wszedł pierwszy. Suckiel słyszał kilka głuchych uderzeń. Lebediew bił po głowie śpiącego. Potem Maculiewicz ścinał za nogi ciało do jamy która porożała po kartoflach. Ofiara dawała oznaki życia. Wszyscy wzięli łopaty i zaczęli ją ziemia.

Po fakcie Maculiewicz dał Suckielowi 20 złotych i oświadczył:

— To połowa sumy, którą znaleźliśmy przy nim...

CO DAŁA MU ZBRODNIA?

Po pochwyceniu zatarciu śladów wspólnicy rozstali się. Suckiel z 20 złotymi w kieszeni udał się do miasta. Tu kupił sobie bluzę białą, spodnie i zegarek. Wynajął potem rower i długo jeździł po rynku Kalwaryjskim. Uczył się jeździć ponieważ miał z przyjaciółmi udać się na wycieczkę rowerową za miasto.

Po „nakatanu się” dosyła Suckiel wrócił do domu w nowej bluzie i spodniach. Tu już było gorąco. Szukano Parwickiego.

Przyjaciele zbrodni czuwaliby również w pobliżu i ostrzegali go.

— Bada bili, nie bili — nie nie zeznawaj.

— Przestrzegli tak, wierząc zapewne w skutek przestrogi, bo zapomnieli widocznie, że Suckiel ma lat 21.

PRAWDĘ POD PRZYSIĘGĄ.

Sąd zaprzysięgał świadków, ostrzegając, że zeznania w procesie w którym chodzi o życie człowieka — oskarżonemu grozi kara śmierci.

Pierwszy zeznał pasierb zabitego Korcek. Po ney krytycznej wrócił do domu z rana i spał w drzwiach stołki Suckiela, który miał twarz odrapaną. Zapłatał go gdzie jest ojczym. Suckiel odrzekł, że go nima i że nie wie gdzie jest.

Korcek po kilkunastu godzinach nieobecności ojczyma zaczął się niepokoić i rozpoczął poszukiwania. Przejechał stodołę, strych, wreszcie przeszedł podwórko i znalazł tam poduszkę, na której spał zwykle Parwicki. Poduszka była okrwawiona. Zrozumiano wtedy, że stało się nieszczęście i wysłano po policję.

Korcek mówi, że ojczym żył w wielkiej niezgodzie z Suckielami. Miewał z nimi za targi i kłótnie. Słyszał też, że Suckielowie grozili ojczymowi.

Obróńca z urzędu oskarżonego meo. Marjan Kowalski pisał świadka o Lebediewa. Z odpowiedzi wynika, że Lebediew jest awanturnikiem, Suckiel chłopcem naogół spokojnym.

Następny świadek p. Czerniowski zdradza w zeznaniach swych zdolności detektywistyczne. To on właśnie, mowa rzecz śmiało, pierwszy intuicyjnie wyczuł winę Suckiela.

P. Czerniowski jest szwagrem s. p. Parwickiego. 20 bm. przyszła do niego teściowa za planiana i mówi:

— Meza cały dzień nima, Suckiel przyszedł z miasta ubrany w nowiuteńki bluzę i spodnie w tem coś jest.

Przeszukaną stodołę i strych. Nigdzie nie ma śladu Czerniowski pisał wtedy Suckiela, czy nie wie gdzie jest i czy był w nocy Parwicki w stodole? Suckiel odpowiada, że Parwickiego w nocy nie było.

— Dlaczego?
— Bo macalem.

— Peco?
— Bo zwykle, jak powracalem mówił do mnie — „daj papierosa” — a wtedy nie nie powiedział.

Kiedy znaleźli poduszkę, Suckiel powiedział:

— Napewno jego do studni wrzucił... trzeba tam szukać.

Policja jednak, który niebawem nadszedł był innego zdania.

— Tu musi być Parwicki, kopcie — a rzekł bezapelacyjnie, wskazując na świętą ziemię w stodole.

Zaczęto kopać z niedowierzaniem i rzeczywiście natrafiono na zwłoki.

— Jak się zachowywał Suckiel?

— Trudno się czy.

Suckiel zrywa się w tym momencie i mówi, że był spokojny wtedy.

Świadek Bartosiński jest tym funkcjonariuszem P. P. który wskazał miejsce, gdzie zakopano ofiarę. Kiedy zbadał już dokładnie, że się nie myli, kazal Suckielowi i jego ojcu odgrzebywać rekami zwłoki Parwickiego, a potem bez gadania zakut ich w kajdany.

— Dlaczego zatrzymał ich pan, dlaczego podejrzawał, skąd powstały te przypuszczenia, że Suckielowie mogli mieć coś wspólnego ze zbrodnią?

— Świadek na to pytanie konkretnie odpowiedzieć nie może.

— To się wyczynowało raczej. Suckiel był zdemorowany. Trząsł się bardzo. Myślił się w zeznaniach. Mówiono, że kiedyś groził Parwickiemu.

Podjęcie sprawy do sprawdziły się. Znalezione społone Suckiela ze śladami krwi na nogach — potem zaś przyniósł do wszystkich.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

W tym momencie Suckiel znowu powstał.

Zebranie koła B. B. W. R. dzielnicy Śródmieście.

Dnia 31 sierpnia r. b. o godz. 18 m. 30 w lokalu Sekretariatu Wojewódzkiego B. B. W. R. przy ul. Św. Anny 2 m. 4 odbył się ogólne Zebranie członków koła B. B. W. R. dzielnicy Śródmieście, na którym p. poseł Stanisław Mackiewicz wygłosił odczyt na temat „Nowa koncepcja konstytucyjna”.

Wejście na Zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zajście przed sądem.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w związku z odbywającym się procesem doręczonym zebrał się większy tłum ciekawych. Wśród tłumy znalazło się kilku wojskowych, którzy wydostali się na czoło tłumy. W niedziedziale policja poczęła usuwać z chodników i jezdnii ciekawskich, a między innymi i wojskowych.

W trakcie tego jeden z żołnierzy poczył stać wiać opór a następnie uderzył 2 policjantów i poczęł uciekać przez rynek Łukiski. Za uciekającym żołnierzem rzucili się w pogoń przedownicy i policjanci oraz kilku cywilnych, a gdy żołnierz znajdował się na ul. Montwiłłowskiej z rynku wypadło kilkadziesiąt kobiet i poczęło gonąć uciekającego sądząc, iż jest to zbiedz z sądu doradnego mordercy Suckiela, skazanym na karę śmierci. Przy akompaniamencie krzyków i zlorzezeń pod adresem zbiega goniono żołnierza, który skręcił szybko na zaulek Montwiłłowski i wpadł na ul. Wiczyńska, gdzie go ujęto.

Jakież przykre rozczarowanie tłumy a zwłaszcza kobiet, gdy okazało się, że zatrzymany nie jest zbiegiem — mordercą i że przed chwilą karetką wiezienną Suckiela z Sądu odwieziono do więzienia na Łukiszczach.

Zatrzymanie auta z przemytem na szosie niemieckiej.

Wczoraj na szosie niemieckiej zatrzymano auto ciężarowe, naladowane towarami pochodzącymi z przemytu. W samo. chodzie znajdowały się wielkie ilości, bo aż 1200 kilo pieprzu zagranicznego i kilka worków tytoniu litewskiego i lotewskiego.

W związku z tem władze bezpieczeństwa publicznego zarządziły energiczne dochodzenie w celu ustalenia w jaki sposób przez granicę przetransportowano tak znaczną ilość towaru.

Kradzież amerykańskich czeków i dolarów

Bezczelność złodziei.

Przed kilku dniami policja śledcza m. Wilna otrzymała wiadomość z urzędu śledczego w Grodnie o dokonaniu sprytnie kradzieży na szkodę obywatela amerykańskiego Galperna, który przybył do Grodna w celu odwiedzenia swych krewnych.

Jak wynikało z tego powiadomienia, złodzieje przedostali się w nocy do pokoju Galperna i po przeprowadzeniu dokładnej „lustracji” rzeczy, skradli 60 dolarów, kilkadziesiąt zł. i czek amerykański „Express Company” na sumę 700 dolarów.

Gdy Galpern obudził się i spostrzegł kradzież było już za późno. Złodzieje zdążyli zbiec.

Poszkodowany niezwłocznie powiadomił

Pieniądże należy zwracać.

Andrzej Borówka, gospodarz ze wsi Ka. liskiej, gm. wroniarskiej duży był pewną kwotę Janowi Szeniucowi, który w żaden sposób jednak nie mógł odebrać mimo, że dosyć często odwiedzał Borówkę. Wobec tego, że ostatnio otrzymał zwykłe odpowiedzi, że Borowski w domu nima — postanowił zgłosić się do dłużnika w gołzi nach rannych.

Onegdaj będąc rano przed domem Borowski usłyszał zamęt w mieszkaniu, co w tak rannych godzinach wydało mu się podejrzanym. Szeniuc zajął przez okno i z przerażeniem stwierdził, że cała rodzina Borówków zajęta jest przy chowaniu noworodka za piec. Przejeżdżając swym zajęciem, nie zauważył, że przestępstwo popełnione przez nich obserwuje obcy człowiek. To też niespodzianie dla Borówki po krótkim czasie do mieszkania jego wroczyła policja i chociaż właściciel zapewniał, że nie w jego mieszkaniu nie zaszło, policja nie uwierzyła i wy ciągnęła z pieca zwłoki kilkutygodniowego noworodka, powłótego przez córkę Borówki — Janinę.

Policja prowadzi dochodzenie, narazie ojciec i córka zostali zatrzymani.

Wyrodna matka.

Z Brasławia donoszą: Jeden z mieszkańców wsi Jakubów, gm. druskijskiej zawiadomił po sterunku policji państwowej w Mirach, że właścicielka w owej wsi Stanisława Najdzionka, licząca lat 46, której mąż od 2 lat przebywa w Warszawie, miała w początkach sierpnia dziecko, które zginęło bez śladu. Najdzionka, będąca gospodynią domu, nie przyznała się i dopiero nakuszek rewizji zarządzonej w jej domu, w dniu 20 b. m., w składziku w jamie pod beczką od maki znalazłono zwłoki noworodka, płci żeńskiej. Najdzionkowi twierdzi, że w nocy z 7 na 8 b. m. urodziła dziecko nieżywe i zakopła w składziku, ze wstydu przed sąsiadami.

Sekcja zwłok, przeprowadzona na 21 bm. wykazała, że dziecko w chwili urodzenia było żywe i zmarło skutkiem pozostawienia go bez opieki. Na podstawie wyniku dochodzenia władze prokuratorskie wileńskie wdrożyły do dochodzenia.

Z pogranicza.

I TAM SIĘ NIE SCHRONIŁ.

Na granicy polsko-sockiewickiej niedaleko wsi Zadoroże w rejonie odcinka granicznego Zawięzkiego komendant sockiewickiej straży granicznej wydał władzom polskim zbiegającego z przemytem Bronisława Kowalewicza, który dokonywał kilku napadów handyckich zbieg na terytorium sockiewickie.

Harasimowicz po wstępnej zbadaniu mają przewieźć do Brześcia.

CHCIELI PODPALIĆ.

Z Olity donoszą, iż niedaleko granicy 2 osobników usiłowało podpalić majątek Bronisława Kowalewicza. Spopatrzył to stróż na eny i podpalił spłoszył.

Jednego z nich zatrzymano, Jest to niejaki Lisia.

Pomysł niefortunny.

Wieczorami na Wystawie tłumy. Uboga ci jest, małuchna, prócz lnu nie wiele ma do pokazania, ale publiczność wileńska tak jest spragniona rozrywek, że takie brakuje jej takich niezbyt mądrych, ale wesołych atrakcji jak czekoladowe lody, strzelnice, ciastka pieczone na świeżem powietrzu, ale dąży do Bernardynki na oglądanie tego co jest. Mniej się tam znalazło owo zabawowych atrakcji, ale to co wystawiono w zakresie lnu, pszczelnictwa, rybołówstwa, jest poręczające i ludzie chętnie to oglądają. Wieczorem właśnie efekty świetlne są bardzo ładne. Lśni jak pałac z kryształu pawilon Żyrardowski, ukazując najnowsze wytwory lniane, modele ko słunów pławowych i zastawę słową na adamaszkowym obrusie. Inne pawilony świecą, muzyka gra, w cieniach nieba lśni błę. lą jak zawieszony w powietrzu Trójkąt na górze. Ludzie by chętnie pospacerowali, posłuchali pogapił się — coż kiedy o 8 wielkim zdżwonek wszystkich wypraszają. O 8-ej Czy jest w tem sens! Kiedy o tej godzinie zamykają dopiero sklepy w mieście, wielu ludzi kończy zajęcia, kiedy się właśnie zaczyna wieczór. Wtedy właśnie musi iść do domu lub siedzieć w knajpie i pić. — Bo restauracje pozostają otwarte. Sądymy że w interesie samej Wystawy, którą urządzono kosztem wielkiego wysiłku, byłoby wskazane przedłużyć najmniej na godzinę otwarcie pawilonów.

Za ostatnich Targów do późnej nocy można było używać przechadki i „gapić” pocóż w tym roku takie drakońskie prawo? Im więcej osób przyjdzie tem chyba lepiej. A właśnie od 8 wleu ma ochotę być w ogrodzie zwłaszcza, że pogoda wreszcie się ustaliła na dobrą, pewnie dzięki niezniszczalnemu opty. mizmowi red. Święcieńskich, który zapewnił zdesperowanych, że jednak będzie słońce.

No, i jest. Ale wieczór ma też swoje uroki i krzywdą jest dla Wileńian pozbawiać ich od 8 możliwości spacerowania wśród ładnych kiosków.

R.

Od wydawnictwa.

Numer niedzielny z dn. 3 b. m. „Kurjera Wileńskiego” poświęcony będzie Targom Północnym i Wystawie Liniarskiej. Wszelkie reklamy do tego numeru Administracja naszego pisma przyjmuje codziennie od godz. 9—3 po poł. i od 7—8 wiecz. ul. Biskupia Nr. 4, telefon 99.

KURJER SPORTOWY

Radio organizuje raid motocyklowy.

Dowiedujemy się, iż Radio Wileńskie zamierza wspólnie z W. T. C. i M. zorganizować raid motocyklowy. Raid ma się odbyć 10-go września. Szczegóły o tej imprezie, która ma być transmitowana z Wilna na wszystkie rozgłośnie Polski podamy niebawem.

Kalinowski jedzie dookoła Polski.

W piątek w Warszawie rozpocznie się wielki wyciecz Tour de Pologne. W wycieczce tym, trasa którego przebiegać będzie przez Wilno startować będzie również i wileńsianin Jerzy Kalinowski z K. P. W.

Kalinowski ostatnio trenował b.

Wielki turniej tenisowy.

W piątek rozpocznie się na kortach parku sportowego wielki między narodowy turniej tenisowy z udziałem zaproszonych tenisistów Litwy, Estonji i Polski.

Finały tego turnieju rozegrane zostaną w niedzielę.

Hasmoneja w Wilnie.

Na najbliższą sobotę i niedzielę ma do Wilna przyjechać piłkarska drużyna Hasmoneja z Równego. Hasmoneja jako mistrzyni okręgu Równieńskiego, walczyła w pierwszym rzucie rozgrywek o wejście do Ligi, ale przegrała z Polonią Przemyską.

dużo i jakoby jest w dobrej formie, to też ciekawij jesteśmy jak pójdzie Kalinowskiemu w tej gigantycznej imprezie kolarskiej.

Do biegu Tour de Pologne zgłasza ją się wszyscy najlepsi kolarze Polski

Turniej budzi ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa sportowego Wilna.

KRONIKA

Środa
30
Sierpnia

Lzi: Róży Lim. P.
Jatro: Rajmunda W.

Wachód słońca — g. 4 m. 46
Zachód — g. 6 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dnia 29-VIII — 1933 roku.

Cisnienie 763
Temp. śred. + 15
Temp. najw. + 18
Temp. najn. + 4
Opady —
Wiatr: półn.-wchod.
Tend. barom. wzrost.
Uwagi: dość pogodnie.

Pogoda dn. 30 sierpnia według P. I. M.
Po rannych mgłach lub oparach w całym kra-
ju pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura
do 25 st. Słabe wiatry miejscowe lub cicha.

DYŻURY APTEK.

Dziś, we środę 30 sierpnia br. dyżurują
następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Sienkiewskiego
Zarzecze 20, Sokolowskiego — Tyzenhau-
zowska 1, Szantyr — Legionowa, Zasław-
skiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego —
Zwierzyńce.

Oraz: Miejska — Wileńska 23, Chomi-
czewskiego — W. Pohlanka, Chrościckiego
— Ostrobramska 25, Ottowicza — Wielka 29

MIEJSKA

Zmniejszenie taryfy za prze-
jazd taksówkami. Władze miejskie u-
znały obecnie obowiązującą na tere-
nie Wilna taryfę przejazdu dorożka-
mi samochodowymi za wygórowaną i
w związku z tem zapadła ostatnio de-
cyzja obniżenia dotychczasowych sta-
wek. Jak wiadomo dotychczas pła-
ciło się za jazdę dzienną 80 groszy
od kilometra, za nocną zaś 1.20. Podług
nowej taryfy za pierwszy kilometr
płaci się 80 groszy, za każdy zaś na-
stępny 50 groszy. Nocna taryfa zos-
tała całkowicie zniesiona i nie będzie
się różniła od dziennej.

SPRAWY SZKOLNE

Roczne Kursy Handlowe na ksie-
gach — Bilansistów Stow. Abs. Instytut
Gauk Handl. — Gosp. przy poparcu Polskie-
go Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handl.
i Ekonomicznej w Wilnie, — Wilno, Mickie-
wicz 18 (lokal Inst. Nauk H.G.).
Inform. i zapisy codz. 6—8 po poł.
Wykłady wieczorowe. — Niezamoznym
daleko idące niżki.

WOJSKOWA.

ZAOSTRZENIE PRZEPISÓW W SPRA-
WACH WOJSKOWYCH. Władze wojskowe
wydały obojętne przepisy w sprawach wo-
jskowych, a mianowicie: rejestracji, uchylenia
się od poboru, komisji poborowych, nieprze-
strzegania przepisów wojskowych i t. p. W
wynikach niezastosowania się do tych prze-
pisów władze administracyjne będą nakłada-
ły grzywny do wysokości 2 tys. zł. z zamianą
do 2 miesięcy aresztu.

SANITARNA

Lustracje sanitarne na RYN-
KACH. Lotna komisja sanitarna dokonała
wczoraj lustracji sanitarnych przywiezionych
towarów na rynki wileńskie. Złustrowano ry-
nki: na Łukiszkach św. Piotra i Pawła, Zarze-
czu i przy ulicy Zawalnej oraz Hali Miejskiej.
Komisja przeprowadziła w 78 wypadkach pró-
by badania masła, mleka, wędlin, jaj, śmiet-
ny i innych towarów.

Na 78 badań — w 11 wypadkach stwier-
dzono fałszowanie nabiału oraz sprzedaż
nieświeżych wędlin.
Ponadto komisja stwierdziła, iż wiele mle-
czarek i właścicieli ma dzbanki i naczynia brud-
ne, zaś właściciele ich nie przestrzegają naj-
elementarniejszych przepisów sanitarnych.
Sporządzono protokoły karne.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Prof. dr. Wincenty Lubosławski odwie-
dzi znow Wilno i w niedzielę dnia 3 wrze-
śnia b. r. o godzinie 10 rano w sali wykła-
dowej Nr. V Uniwersytetu Stefana Batorego o-
mówi rozczucie „Jednego latwego żywota” i
odpowie na pytania słuchaczy.

Wstęp wolny i bezpłatny dla wszystkich.

RÓŻNE.

Koło Pań przy Komitecie Rato-
wania Bazyliki organizuje w dniu 1-go
września r. b. kwestę na Bazylikę i

wzywa wszystkich wlińian do skła-
dania najdrobniejszych choćby ofiar.
Z pięćogroszów naszych urosło ma-
ją, przy odrobinie dobrej woli wielkie
sumy, które pozwolą na kontynuowa-
nie robót konserwatorskich i zabez-
pieczą długie lata trwania naszej prze-
piękną katedrze.

TEATR I MUZYKA

Teatry Miejskie Z. A. S. P. w Wilnie.
Teatr Letni w ogrodzie Bernardyński —
gra dziś we środę 30 sierpnia o godz. 8 m.
30 w. przeabawna, melodyjna komedia mu-
zyczna „Jim i Jill”, w której rolę tytułową
kreują H. Kamińska i M. Węgrzyn w otocze-
niu zespołu w osobach pp.: Jasińskiej-Det-
kowskiej, Braunówny, Świętochowskiej, Neu-
belta, Elwickiego, Pospiewalskiego, Deju-
nowicza, Janowskiego i innych. Komedia ta
zdobywa sobie coraz szersze warstwy spo-
łeczności swą niefrasobliwą, słoneczną, pe-
łną pogody treścią.
Ceny miejsc zwyczajne.

Jutro i dni następnych „Jim i Jill”.
Marjusz Maszyński w Teatrze Letnim. Od
soboty 2 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. rozpo-
czynają się gościnne występy znakomitego
artysty Teatru Polskiego w Warszawie p.
Marjusza Maszyńskiego, który wystąpi w
swej arcywesołej, pełnej słucha szutce „Tak
a nie inaczej”. Szluka ta zdobyła wielki su-
ces na scenie Teatrów w Krakowie i Pozna-
niu. Partnerką p. M. Maszyńskiego będzie
przemila artystka Teatrów Warszawskich p.
M. Grelichowska znana publiczności wileń-
skiej z występów zeszłorocznych.

Teatr „Kino „Rozmaitości” — Sala
Miejska, Ostrobramska 5. Już w sobotę 2
września b. r. otwiera swe podwoje Teatr.
Kino „Rozmaitości”, dając tanią rozrywkę
dla najszerszych warstw społeczeństwa. Na
pierwszy program pódzie doskonała kome-
dia J. Korzeniowskiego w 2 ch. aktach „Maj-
ster i Czeladnik” w wykonaniu doborowy-
ch artystycznych, oraz świetny dwudziwio-
sowy „Noce portowe”, który ukaże się na ekr-
anie jako 2-ga część uroczajnego programu
pierwszej premiery Teatru „Kino „Rozmai-
tości”.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Barwne wi-
dowisko okolicznościowe, wystawione z ok-
azji Wystawy Liniarskiej, wywołuje prawdi-
wy entuzjazm. Część pierwszą widowiska
wypełnia pokaz „rewja „Leni”, posiadająca re-
gionalny koloryt. Druga część widowiska zaj-
muje brawurową, trykającą polskim humo-
rem operetka Niedbala „Polska Krew”, od-
znacająca się oryginalną muzyką, opartą
na motywach polskich. W wykonaniu bie-
rze udział cały zespół teatru muzycznego pod
reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Wid-
wisko poprzedzi regionalny prolog o lnie
w wykonaniu L. Wolleki. Początek o godz. 8
w. Wycieczki korzystają z ulg biuletowych.

„Z palacu do cyrku”, dla dzieci i mło-
dzieży. Cykl przedstawień dla dzieci i mło-
dzieży w Teatrze muzycznym „Lutnia” —
rozpoczyna w sobotę najbliższą 2-go wrze-
śnia o godz. 4 p. p. efektowna sztuka Wandy
Stanisławskiej „Z palacu do cyrku”. Jest to
historia niezwykle ciekawa ujęta w sześć bar-
wych obrazów, urozmaiconych muzyką,
śpiewami i tańcami. W wykonaniu tego wi-
dowiska bierze udział zespół dzieci, grono za-
wodowych artystów z Dumin-Rychołowską
i Tatrzańskim na czele, oraz zespół baletowy
L. Sawiny-Dolskiej. Ceny miejsc najniższe
od 25 gr.

„Gejsza” — w „Lutni”. Rozpoczęły się
przygotowania do wystawiania pięknej ope-
retki Jonesa „Gejsza”. Rola tytułowa kre-
wać będzie znakomita artystka opery war-
szawskiej Olga Olgina.

NA WILEŃSKIM BRUKU

POPEŁNIŁ SAMOBOJSTWO NA ZŁOSC...
ZONIE.

W onegdajszym numerze naszego pisma
donieśliśmy o samobójstwie T. Rogowa, któ-
ry wpiwiał się na strychu w domu przy ulicy
Nowowiejskiej 15.

Obecnie dowiadujemy się o okoliczno-
ściach, przy których rozegrał się ów dramat.
Fatalnego dnia powrócił Rogow do domu
w stanie mocno podchmielnym, co wywoła-
ło scenę familijną, żona bowiem zaczęła mu
czynić wymówki. To tak dalece podenerwo-
wało Rogowa, iż w pewnym momencie oder-
wał się do żony, iż jeden nie zaprzestania
dzwodził go Rogow uderzył drzwiami i wy-
szedł z mieszkania. Rogowowi nie przypus-
zczało nie złego. Gdy minęła jednak godzina,
a maż wciąż nie wracał zaniepokojona za-
częła go szukać i znalazła już na strychu zio-
ne zwłoki.

Zlikwidowanie strajku
w cegielni Szejniuka
w Dworczech.

Onegdaj odbyła się w Inspektor-
acie Pracy konferencja porozumiewaw-
cza pod przewodnictwem Inspektora
Pracy p. inż. Umiasowskiego w spra-
wie zlikwidowania trwającego już od
czterech tygodni strajku w cegielni
Szejniuka.

Powodem strajku było zaleganie
pracodawcy w wypłacie zarobków
robotniczych, którzy pobierali w myśl
dotąd obowiązującej umowy umowy
15 zł. tygodniowo od każdego tysiąca
cegeli na poczet całej należności, któ-
rą miał pracodawca wypłacić dopiero
po skończonym sezonie pracy. W zw.
z tem robotnicy zażądali wypłaty za-
ległej należności. Zarząd cegielni zgo-
dził się, jednakże całej należności w
określonym terminie nie wypłacił.
Wobec tego strajk trwał w dalszym
ciągu. Po pewnym czasie pracodawca
zaliczył robotników uregulował. Zda-
wało się że już jest wszystko na do-
brę drogę. Tymczasem robotnicy wy-
stąpili z żądaniem wypłacenia im jesz-
cze po 30 zł. na rachunek przepro-
wanych dni, utrudniając jednocześnie
wywóz cegiel z cegielni. Pracodawca,
który pomimo, że się zgodził na ża-
danie robotników, jednakże w tych wa-
runkach nie mógł dotrzymać obietni-
cy, ze względu na utrudnioną wyprze-
daz towaru.

W związku z tem, odbyła onegdaj
konferencja stron zainteresowanych,
wobec interwencji Inspektora Pracy
p. inż. Umiasowskiego, doprowadzi-
ła do zlikwidowania tego strajku.

Na mocy zawartej umowy Zarząd
cegielni zobowiązał się od każdego
sprzedanego tysiąca cegiel oddawać
po 35 złotych na rachunek wypłat za-
robków robotniczych, aż do całkowitego
uregulowania należności za pracę.
Z chwilą, gdy każdy z robotników
otrzyma należną sumę, wszyscy robo-
tnicy przystąpią do pracy za wyją-
kiem tylko piecowych, którzy przy-
stąpią do pracy już w dniu wczoraj-
szym. Wobec dającej się zauważyć
dobrej woli stron, należy się spodzie-
wać, że w krótkim czasie zostanie w
cegielni podjęta normalna praca. (v)

Miljon, milion, milion...

A zatem we wrześniu przybędzie Polsce
po raz drugi w tym roku z wygranej na lo-
terji państwowej, — milioner. Mianowicie
we wrześniu odbędzie się ciągnięcie V-ej klasy
27-nej loterii państwowej, której główną
wygraną wynosi milion złotych. Według planu
gry ktoś ten milion wygrać musi, bo otrzy-
ma go ten los, który ostatniego dnia ciągni-
cia wyjdzie z kola loteryjnego, jako pierw-
sza najniższa wygrana, czyli t. zw. dawniej
stawa. Posiadacz całego losu zostanie milio-
nerem, kto będzie miał półtowkę, albo ćwier-
tę będzie pół. albo ćwierćmilionerem. Mo-
że się stać jednak rzecz jeszcze bardziej fra-
pująca. Jeżeli to będzie los, który już raz
wygrał w jednej z klas poprzednich, wtedy
wygrawaję otrzyma nie milion, lecz olbrzy-
mią sumę dwóch milionów złotych. Zostanie
zatem podwójnym milionerem, jeżeli ma ca-
ły los, milionerem — jeżeli ma półtowkę, a
otrzyma pół miliona jeżeli ma ćwierćkę lo-
su. Żadna gra na świecie nie daje tyle szans
co Polska Loteria Państwowa, gdyż oprócz
głównej — w pięćle klasie jest jeszcze do wy-
grania około 50.000 małych, wiekszych i bar-
dzo wielkich wygranych.

Wielki poeta włoski wyobraził sobie, że
na drzwiach, prowadzących do piekieł jest
napis: „Porzućcie wszelką nadzieję”. W
drzwiach zaś do każdej kolektury powinien
być napis: „Kto wejdzie, ten zyskuje nadzie-
ję”. Losy V-ej klasy 27-nej loterii są już w
sprzedaży u kolektorów.

OKRADE HURTOWNIE.

Kierownik hurtowni tytoniowej przy ulicy
Zawalnej 60, Jan Romanow, zameldował
wczoraj policji, iż wieczorem niejawionym
sprawcą wyciął część szczyby wystawowej
wspomnianej hurtowni i skradł stamtąd roz-
maitych towarów na ogólną sumę kilkunastu
złotych. Sprawca kradzieży narazie nie za-
trzymany.

PRZYBYŁO ZAGINAŁ.

Wczoraj wpłynął do policji wileńskiej mel-
dunek o zaginięciu niejakiego St. Przybyło,
zamieszkałego przy ulicy Zajezd 13.
Przybyło wyszedł przed kilku dniami z
domu w celu załatwienia pewnych spraw i
od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

CASINO **BABY** (Dziewczątka)
Najnowszy sukces reżyserji światowej sławy genialnego Karola Lamacza! FILM nad FILMY!
W roli „Baby” **ANNY ONDRA** Ekscentryczna muzyczna, Najweselejsza i najdow-
cipniejsza komedia sezonu

OTWARCIE SEZONU! Film, o którym mówi cały świat!
Najweselejszy
Najpiękniejszy
Najmelodijniejszy
Przebój świata

HELIOS **CÓRKA PUŁKU**
W roli tytułowej uro-
czy, żywa, dziarska **ANNY ONDRA** **Córka Pułku** — to melodyjny przebój na tle romantycznych
przygód. **Córka Pułku** — Film premiowany na Międzynarodowej Rewji Filmowej w Nicei. Początek seansu o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

PAN **„KREW CYGAŃSKA”** Sfilmowana opera BIZETA **„CARMEN”**
Tel. 5-28
Wspianąły podwójny program! Po raz pierwszy wyświetlany w Wilnie
Walka byków! Barwna i żywiołowa Sewilla — raj pięknych kobiet!
oraz fascynująca piękność Joan **„Pożegnanie z grzechem”** Upajające muzyką
CRAWFORD w rewelacyjnym filmie „Carmen”, bogaty
przeprych salonów oraz koncertowa gra artystów daje widzowi maksimum wrażeń.

Przetarg.

Baon „Podswile” w Podswilu, pow. Dziśnieński-
go, zamierza oddać w drodze przetargu nieograniczo-
nego, wykonanie budowy stajni w wodzowie komp.
gran. „Czyste” odległości 14 km. od stacji kolejowej
Podswile.

Oferta, wraz z wypełnionym kosztorysem ślepym
w zalokowanej kopercie, winna wpłynąć do kwat-
mistrzwa baonu „Podswile” dnia 11 września 1933
roku godz. 10.15, w którym to dniu nastąpi otwar-
cie ofert i rozprawa ofertowa.

Termin rozpoczęcia robót natychmiast po podpi-
saniu umowy, ukończenie dnia 1 grudnia 1933 r. Ko-
szty ślepego do wglądu u kwatmistrza baonu, co-
dzienne od godz. 10 do 12.

Przed złożeniem oferty, przedsiębiorca winien
złożyć deklarację, na znak znajomości wytycznych
do gospodarki budowlanej K. O. P. Nr. 100 (Bud.)
1933 r.

Wysokość wadium ustala się na 2 proc. wartości
ofertowanej sumy, zaś po zatwierdzeniu oferty przez
Szefa Bud. Wojsk. K. O. P., należy wadium uzupeł-
nić do 3 proc.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Skarbowej
świadczący o wpłaceniu 2 proc. ogólnej sumy ofer-
towej, jako wadium w gotówce lub papierach warto-
ściowych, zgodnie z wyszczególnieniem w ogólnych
warunkach budowy dla budowl wojkowych, na r.k.
bieżący Nr. 6 Kasy Urzędu Skarbowego w Głęb-
kiem, dla baonu „Podswile”, wzgl. do Kasy Baonu
„Podswile” w Podswilu.

Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo do
wolnego wyboru referenta i ewentualnego unieważ-
nienia całego przetargu bez podania powodów.

Kwatmistrz Baonu
DOLATA Kpt.

Przetarg.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ogło-
sia przetarg na dostawę 20.000 kg. miodu hrecz-
nogo. Szczegóły podane w „Monitorze Polskim” Nr 195
z dnia 26/8 1933 r.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu
Okregowego w Wilnie wciągnięto nastę-
pujące wpisy:

W dniu 19.V. 1933 r.

411. II. Firma: „Pepege — Polski Przemysł Gu-
mowy towarzyszywo akcyjne — Oddział w Wilnie”.
Oddział w Wilnie został zlikwidowany i wykreśl-
a się z rejestru. 957—VI.

517. II. Firma: „Zjednoczony Przemysł Drzewny
Saldamo Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”.
Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Makową
16/4 w Wilnie. 960—VI.

W dniu 20.V. 1933 r.

435. III. Firma: „Start Spółka z ograniczoną od-
powiedzialnością”. Na likwidatora powołano Alek-
sandra Okulowicza zam. w Wilnie, przy ul. Kalwary-
skiej 16/10. Zgłoszono likwidację spółki. 958—VI.

432. III. Firma: „Włodzimierz Łęski Spółka Akcyj-
na dla eksploatacji fabryk przemysłu drzewnego”. Zar-
ząd obecnie stanowią Włodzimierz Łęski, z Wilna,
dr. Orzechowska 11, Dr. Piotr Engelhart z Wiednia,
dr. Ernst Höpfer z Wiednia, i Antoni Frank z Wilna.
Uł. Węglowa 12. Zmiana art. 10 statutu i zmiana za-
rządu uchwalone zostały na Walnym Zgromadzeniu
akcjonariuszów z dnia 1 maja 1933 r. zapropowa-
nem przez Karola Hettlingera Notariusza w Warsza-
wie i wciągnięciem do repertorium za rok 1933 pod
Nr. 1461. 956—VI.

533. III. „Firma: „Centrogum Spółka z ograniczo-
ną odpowiedzialnością”. Kapitał zakładowy powiok.

OTWARCIE SEZONU!
Przeprych wystawy. Przygody rozkosz-
nej „Baby” za kuliami luksusowych
kaberetów,
Ekscentryczna muzyczna, Najweselejsza i najdow-
cipniejsza komedia sezonu

CÓRKA PUŁKU

Córka Pułku — to melodyjny przebój na tle romantycznych
przygód. **Córka Pułku** — Film premiowany na Międzynarodowej Rewji Filmowej w Nicei. Początek seansu o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

Wspaniały podwójny program! Po raz pierwszy wyświetlany w Wilnie
„KREW CYGAŃSKA” Sfilmowana opera BIZETA **„CARMEN”**
Walka byków! Barwna i żywiołowa Sewilla — raj pięknych kobiet!
oraz fascynująca piękność Joan **„Pożegnanie z grzechem”** Upajające muzyką
CRAWFORD w rewelacyjnym filmie „Carmen”, bogaty
przeprych salonów oraz koncertowa gra artystów daje widzowi maksimum wrażeń.

FLAKON NAJMODNIEJSZEJ WODY KWIATOWEJ
„LADY”
otrzyma bezpłatnie KAŻDA PANI
kupująca w okresie III Targów Północnych
od 1-go do 5-go września
W SKŁ. APT.

J. PRUŻANA
WILNO,
Mickiewicza 15 vis-à-vis Hot. Georges
Tel. 482. Egz. od r. 1890.

szony o 3000 złotych obecnie wynosi 5000 złotych,
podzielony na 100 udziałów po 50 złotych każdy ca-
kowicie w gotówce wpłaconych. Zarząd obecnie
stanowią zam. w Wilnie, Eljasz Aron Welles przy ul.
Rudnickiej 10, Jakób Sakow przy ul. W. Pohlanka
19. Powiększenie kapitału zakładowego o 3000 zło-
tych i zmiana zarządu dokonane na mocy aktu zezna-
nego przed Władysławem Strzałko Notariuszem w
Wilnie w dn. 8 kwietnia 1933 r. za Nr. 750.

961—VI.

Dr. Blumowicz

Choroby weneryczne,
skó. ne i moczopłciowe.
ul. Wielka Nr. 21,
tel. 9-21, od 9—1 i 3—7.
W. Z. P. 29.

Akuszzeria

Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz.
ulica Kasztanowa 7, m. 5.
W. Z. P. Nr. 69.

Zaleszczyki

Grand-Hotel-Pension
„Helenówka” n/Dniestrem
Słoneczne pokoje, balko-
ny, kuchnia wykwinna.
Ceny znizzone.

STAŁA

placę, zwrot podróży o-
trzymują prócz prowizji
zastępcy losowi. Zgłosze-
nia „Kredyt” Lwów, Ki-
lińskiego 3.

DO WYNAJĘCIA

jeden lub dwa lokale
duże, nadające się pod
składy, fabrykę lub inne
przedsiębiorstwo
Dowiedzieć się Sadowa 23

Pokój

do wynajęcia może być
z użytkownością kuchni,
bez mebli.
Skopówka 5 — 3
wskaże dozorca.

B. nauczyciel gimn.

udziela lekcje i korepetycje
w zakresie 8 klas gimna-
zjum ze wszystkich przed-
miotów. Specjalność mate-
matyka, fizyka, jez. pol-
ski. Łaskawe zgłoszenia do
administracji „Kur. Wil-
d” pod b. nauczyciel.

962 — VI

E. KOBYLIŃSKA.

ZŁOTE SCHODY.

Ludka zarumieniła się i poczuła to dziwaczne
osłabienie, które ją czyniło bezbronną wobec podob-
nych słów Natockiego. Sza potulnie, przytulona do
jego ramienia i wydało się jej, że wraca ze świata,
niestychanych zdarzeń, z jakiejś dalekiej... dalekiej
podróży... że może nawet nie dojdzie do swego skrzy-
piącego łóżka i jablek, pachnących na sosnowej szafie.
Coś się jej majaczyło, gdy przechodziła obszerne pod-
wórze, że gdy się tak odbiega od rzeczywistości, jak
ona w tę noc odbiegła, to można czasem już nie wró-
cić zupełnie i zostać jak Twardowski między zim-
nemi gwiazdami.

Ale co na tym świecie jest rzeczywistością,
a co tylko niebezpiecznym marzeniem — tego ja nie
wiem, mój Boże! westchnęła dziewczyna, usuwając
ręce z pod ramienia Natockiego, gdyż w przedśionku,
prowadzącym na schody poruszała się niespokojnie
gromadka ludzi, którzy z zadartymi głowami spoglą-
dali w górę.

Ciekawam, co oni tu robią na naszych scho-
dach? powiedziała sennie Ludka, stąpając trochę ocię-
żale po przybrukowanych stopniach. Z górnego pie-
tra schodziło właśnie dwóch policjantów, starszy
stróż i jakiś cywil, który krył się w cieniu.

Wy gaspaża Linska? — zapytał jeden z po-
licjantów.

Tak.

Wam nie trzeba iść na górę. Proszę za mną

Ludka dziwnie spokojnie zwróciła się do Natoc-
kiego, który stał nieruchomo, mierząc wzrokiem
przedstawicieli władzy.

Jestem aresztowana! — rzuciła blademi war-
gami.

Natocki odwrócił ku niej głowę i spojrzał błędnie,
badając ją oczyma, jak człowiek, który widzi kogoś
po raz pierwszy.

Tak? — powiedział obcym, chłodnym tonem,
który sprawił, że dziewczyna zasłoniła się ręką, jakby
chroniąc się od ciosu, który miał w nią uderzyć. A po-
tem nagle odwrócił się i odszedł wolno, ale bez po-
żegnania.

Ludka opuściła ręce.

Tak! powtórzyła z bolesnym uśmiechem i po-
szła machinalnie naprzód.

Policjant zastąpił jej drogę.

Wam nie trzeba iść na górę. Proszę iść za mną

— powtórzył.

Chciałabym się przebrać — powiedziała dziew-
czyna.

— Proszę za mną! — rzekł niecierpliwie.

Więc musiała być posłuszna i szła po schodach
ze spuszczeniem oczyma — starając się połapać roz-
pierzchnięte pod bolesnem smagnięciem myśli. Ulica już
ożyła i gdy wyszli za bramę, służące z koszykami,
pełnymi bulek, patrzyły na Ludkę ze współczuciem
i przerażeniem. A ona właściwie nie czuła nic, prócz
bolesnej pustki w głowie. Sza bliżej ściany, mając
złyty i zprzodny policjanta, ale w gruncie rzeczy ci
ludzie nie obchodzili ją wcale. Najważniejsza sprawa
była poza ich obecnością. Nie dawała się w tej chwili

ując osłabłą myślą, gdzie pod cienką błoną nieświa-
domości przywarował już, gotując się do skoku, naj-
tłkniejszy ból... Zdaleka zawarczał samochód mi-
nał niezwykle gromadkę i, parsknąwszy, zatrzymał